



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXIX

Lipiec – Sierpień 2024

Nr 6–7 (344–345)

Z rąk Maryi do nieba

Czas wakacyjny z jednej strony pełen jest zagrożeń dla naszego życia duchowego, z drugiej zaś może być właśnie okazją do duchowego i religijnego rozwoju. Od nas zależy, którą „opcję” wybierzemy. Podczas urlopów mamy możliwość wyciszenia i oderwania się od codziennego rytmu. Możemy niespiesznie odwiedzać wspaniałe świątynie – te okazałe, ale także małe, urocze kościołki.

Wszędzie czeka na nas ten sam Chrystus ukryty w Najświętszym Sakramencie. Adorując Go, wsłuchujemy się, w to, co nam chce powiedzieć, czego od nas oczekuje. To jest szansa na przemianę, otwarcie się na rzeczywistość przewyższającą najwspanialsze dzieła ludzkie.

Świat się zmienia, a kiedy idziemy do przodu, coś zawsze zostawiamy za sobą. Podczas wędrówki mijamy krajobrazy, ale możemy zawrócić, żeby raz jeszcze zobaczyć mniej więcej to samo. Jednak na dłuższą metę ani w indywidualnym, ani zbiorowym doświadczeniu, nie ma prostego powrotu do przeszłości. Technologie zmieniają świat, zmieniają się obyczaje, edukacja i warunki życia. Zmiana nie unieważnia jednak przeszłości, bo teraźniejszość i przyszłość są zawsze osadzone w minionej rzeczywistości. Żeby nie być zakładnikiem cywilizacji, wybieramy z przeszłości, co chcemy ocalić. W pierwszym odruchu naszych myśli, możemy powiedzieć, że nie znajdziemy w Piśmie Świętym opisu wniebowzięcia Maryi; fakt ten jednak nie osłabia prawdy o wniebowzięciu i niczego z niego nie ujmuje. Pokazuje jedynie, że Pismo Święte nie jest jedynym źródłem wiary, ale stanowi je wraz z Tradycją Kościoła.

Czy jednak rzeczywiście w Piśmie św. nie znajdziemy żadnych obrazów wniebowzięcia Matki Bożej? Doskonale znamy tekst z Apokalipsy, z czytań na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do nieba, w którym została utrwalona wizja z wyspy Patmos: oto Niewiasta porodziła Dziecko, Chłopca, Syna, Mężczyznę; Dziecko zostało porwane do nieba, a Ona zbiegła na pustynię. Ucieczka zwycięstwem? Wiemy, iż w pierwszym znaczeniu ten chłopiec to Jezus, ale w drugim, to każdy z nas, wierzących, bo kto oddaje się Maryi, tego Ona upodabnia do Jezusa. „*I porodziła Syna - Mężczyznę, który wszystkie narody będzie pał różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni... I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża...*”

Niewiasta spod skrzydeł „wielkiego orła”, na których niesiona jest na pustynię, to nie tyle obraz piękny, co znaczący. W Starym Testamencie skrzydła są symbolem szybkości, niepowstrzymania, błyskawicznego działania, ale też opieki.

Zaś symbolu wielkiego orła prorocy używali po prostu na określenie potężnej siły. Skrzydła więc to błyskawiczność działania i zapewnienie bezpieczeństwa.

Dla kogo jest darem ta opieka i szybkość? W Maryi pośpiech Boga wyraża się najwyraźniej i najpełniej, wszak w Niej stało się wszystko wcześniej, niż można było przypuszczać. Sama też z pośpiechem pobiegła do Elżbiety, zaskakując ją. Ptak, orzeł, dzięki skrzydłom może się zerwać do lotu po niebie, oderwać się od ziemi. W Niewieście jest więc siła oderwania się, zerwania do lotu ku niebu w sposób porywający. Jej Syn wstąpił do nieba, ale my, będąc braćmi Chrystusa, mamy tę samą Matkę, w której skrzydła opieki Boga dają nam obronę przed smokiem, czyli szatanem.

Ona została skierowana do miejsca przygotowanego przez Boga na pustyni. Drugi raz wyrażenie o „*miejscu przygotowanym*” występuje w Ewangelii św. Jana w przemówieniu pożegnalnym Chrystusa. Chrystus gwarantuje Apostołom, że idzie „*przygotować im miejsce*”. Nie powinniśmy się smuć, gdy czujemy pustkę w duszy, w myślach i w uczuciach, a nade wszystko, gdy jest pusto wokół nas i nie mamy nikogo, kto by nas fascynująco zaabsorbował lub też się nami zajmował. To stan idealny dla wpuszczenia promieni nieba do serca. Troska Boga ma wtedy drogę bez przeszkód do twojego serca. Nic przecież tak nie przeszkadza Bogu wpuścić światła nieba do duszy, jak życie bogate w relacje, w doznania, w myśli i uczucia, którymi żywi nas dzisiaj świat. Do pełnego naczynia nic się już nie naleje.

W mowie Jezusa o przygotowywaniu miejsca dla uczniów, jak również w Apokalipsie, gdzie mowa o Niewieście i o Jej potomstwie, ujawnia się ta sama myśl troski Boga o nas w najszczęśliwszym tego słowa znaczeniu. Nie musisz nic czynić, nie staraj się o nic, tylko o to, by Ona postarała się o miejsce dla ciebie. Być porwanym, to właściwie nic nie uczynić, by dostać się do Tronu Boga; a tylko dać się porwać, zdać się na Jego inicjatywę, poddać się wszystkiemu, co On w nas może spowodować dla naszego upodobnienia do Jezusa i otrzymania pełni Ducha Świętego. Z żadnych innych rąk, tylko z Jej rąk można być wziętym do nieba.

Różnica między wchodzeniem samemu do nieba, a byciem doń porwanym, jest ogromna. Może dałoby się porównać ją z różnicą, jaka istnieje między wchodzeniem po schodach na 33 piętro wieżowca, a jazdą windą na to samo piętro. Wniebowzięcie Maryi niejako potwierdza, iż zbawienie darowane człowiekowi przez Chrystusa jest skuteczne. Zmartwychwstały wprowadził do nieba najpierw swoją Matkę. Ale tym samym potwierdził, iż rzeczywistość nieba stoi otworem dla nas wszystkich wierzących. Wniebowzięcie Maryi ukazuje nam, zatem kierunek, w którym zmierzamy i powinniśmy zmierzać. Zmierzamy, bo Bóg pragnie wspólnoty z nami, a więc pragnie także naszego „wniebowzięcia”.

cd. na s. 3

Informacje duszpasterskie: lipiec – sierpień 2024 r.

Przypominamy, że w miesiącach wakacyjnych – lipcu i sierpniu:

- nie ma Mszy świętych w dni powszednie o godz. 7:30;
- nie ma Mszy świętych w niedziele o godz. 13:15;
- kancelaria parafialna jest czynna jedynie popołudniami: w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17–18;
- nie ma wystawienia i adoracji Najświętszego Sakramentu w piątki;
- nie ma comiesięcznych odwiedzin Chorych z posługą sakramentalną.

Lipiec 2024 r.

- 3.07. – Środa: Święto św. Tomasza, Apostoła.
- 4.07. – Pierwszy czwartek miesiąca: Święto rocznicy poświęcenia bazyliki metropolitalnej w Krakowie.
- 5.07. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji św. i misjonarzy.
- 6.07. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca.
- 7.07. – XXIV Niedziela Zwykła.
- 11.07. – Czwartek: Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy.
- 13.07. – Sobota: o godz. 17.30 nabożeństwo fatimskie.
- 14.07. – XXV Niedziela Zwykła.
- 15.07. – Poniedziałek: Święto św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła.
- 21.07. – XXVI Niedziela Zwykła.
- 22.07. – Poniedziałek: Święto św. Marii Magdaleny.
- 23.07. – Wtorek: Święto św. Brygidy Szwedzkiej, zakonnicy, patronki Europy.
- 25.07. – Czwartek: Święto św. Jakuba Starszego Apostoła. Po Mszy świętej o godz. 18:30, z racji wspomnienia św. Krzysztofa – patrona podróżujących, odbędzie się błogosławieństwo kierowców i pojazdów mechanicznych.
- 28.07. – XXVII Niedziela Zwykła.

Sierpień 2024 r.

- 1.08. – Pierwszy czwartek miesiąca.
- 2.08. – Pierwszy piątek miesiąca: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej z Porcjunkuli. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy. W tym dniu za pobożne nawiedzenie kościoła franciszkańskiego lub parafialnego można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.
- 3.08. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.
- 4.08. – XXVIII Niedziela Zwykła.
- 6.08. – Wtorek: Święto Przemienienia Pańskiego.
- 8.08. – Czwartek: Święto św. Dominika, prezbitera, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego.

9.08. – Piątek: Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein), dziewicy i męczennicy, współpatronki Europy.

10.08. – Sobota: Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika.

11.08. – XXIX Niedziela Zwykła.

13.08. – Wtorek: o godz. 17.30 nabożeństwo fatimskie.

15.08. – Czwartek: Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Msze święte będą sprawowane w porządku niedzielnym: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 18 i 20. Błogosławieństwo zbóż, kwiatów, ziół i owoców podczas każdej Mszy św.

17.08. – Sobota: Święto św. Jacka, prezbitera, patrona archidiecezji krakowskiej.

18.08. – XX Niedziela Zwykła.

24.08. – Sobota: Święto św. Bartłomieja, Apostoła.

25.08. – XXI Niedziela Zwykła.

26.08. – Poniedziałek: Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Zbiórka elektroodpadów

Coroczna zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego w naszej Parafii odbędzie się 11 lipca 2024 roku (czwartek) w godz. 6–11 na placu kościelnym.

Udział w zbiórce to realne działania na rzecz ochrony środowiska oraz pomoc dla Polskich Misjonarzy. W podzięce za zaangażowanie Parafian zostanie przekazane wsparcie finansowe na misje w najbardziej potrzebnych krajach świata (między innymi Boliwii, Ekwadorze, Francji, Kamerunie, Czadzie, Brazylii, Peru), a także dla naszych rodaków, którzy pozostali na wschodzie (Ukrainie, Gruzji, Kazachstanie).

Myśli przed Jasnogórskim wizerunkiem

Jasnogórski klasztor

w objęciach błękitnego spojrzenia Chrystusa,
gra godzinki wiatr na klawiszach
fortepianu liści zielonych życiem,
znacząc ślad istnienia
dotykając stopami posadzki świątyni
pragnąc być diamentem lśniącem
barwami myśli mojej duszy
na sukience Maryi,
słuchać słów Ewangelii
czekających na mnie
w malej dłoni Jezusa.

Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.

Z rąk Maryi do nieba *dc ze s. 1*

Realizować się ono będzie etapami, przez śmierć i zmartwychwstanie na końcu czasów, ale nasze ostateczne przeznaczenie jest takie samo jak Maryi. Jednocześnie jednak do tego „wniebowzięcia” powinniśmy zmierzać, bo nie dokona się ono bez naszej współpracy. I tu być może przykład Maryi ma najistotniejsze znaczenie. Wniebowzięcie wieńczy bowiem Jej życie, które przepełnione Bożymi darami, było jednocześnie odpowiedzią na Boże wezwanie. Wniebowzięcie jest znakiem, że Bóg przyjął tę odpowiedź.

I my wezwani jesteśmy na podobną drogę. Wyprzedza nas miłość Chrystusa. Jednak odpowiedź spoczywa w naszych rękach. Spoglądając na wniebowzięcie Maryi pod nieco innym kątem, możemy dostrzec, iż potwierdza ono, że wciąż trwa proces nadchodzenia Królestwa Bożego, owego wolnego od zła, przemienionego świata, do którego wszyscy tęsknimy. Pascha Chrystusa, aż po zesłanie Ducha Świętego, była pierwszym aktem tego procesu. Wniebowzięcie Maryi stanowi akt kolejny. I potwierdza tym samym, że zbliżanie się królestwa nie ustało po zmartwychwstaniu. Trwa. I jego ostateczne nadejście może nastąpić w każdej chwili – czy to w naszym indywidualnym życiu, przez śmierć, czy to w wymiarze powszechnym, przez ponowne przyjście Chrystusa na końcu czasów.

Żyjemy w świecie, który ucieka od myśli o końcu, o śmierci, a tę o ostatecznej przemianie świata przez Boga dawno odrzucił. I nieraz ten sposób myślenia tego świata zaraża też nas wierzących, napełniając lękiem przed przyszłością, przed śmiercią i tym, co po niej nastąpi. Wniebowzięcie Maryi stanowi dla nas znak, że możemy i powinniśmy z nadzieją, a może i odrobiną niecierpliwości, oczekiwać nadejścia końca, jako momentu ostatecznego zwycięstwa Boga w nas. Ta nadzieja rozpalala wiarę pierwszych chrześcijan, czyniąc skutecznym ich świadectwo wobec świata.

Dziś może trudniej głosić nadzieję zmartwychwstania i Królestwa Bożego, bo wydaje się sprzeczna z „nowoczesną” wizją naszego świata. Ale ten nasz dzisiejszy nowoczesny świat tak samo potrzebuje nadziei. Potrzebuje, aby w samym jego sercu, w życiu Kościoła chrześcijanie wołali wielkim głosem: Maranatha! Przyjdź Panie Jezu!

Ojciec Proboszcz Jacek Koman OFM

Wniebowzięta

nieskazitelna jak kryształ powietrza,
jasna jak świt słonecznym blaskiem
budzący dzień z myśli nocy,
piękna jak nienazwany kwiat Rajskiego Ogrodu
zapachem świętości zapraszający
na ucztę wspaniałości Bożej szczodropliwości,
Maryja, kobieta, dziewica, Matka,
idealny człowiek, nowa Ewa
doskonale zasluchana w Boże Słowo
i spełniająca do końca Jego wolę

*Magdalena Urzędowska
– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego*

Refleksja na Wniebowzięcie NMP

W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Maryja, Matka Jezusa i najwierniejsza służebnica Pańska, staje po raz kolejny przed naszymi oczami i sercami, aby pokazać nam, co jest w życiu najważniejsze. Człowiekowi nieustannie wydaje się, że najważniejsze jest postawić siebie na pierwszym miejscu. Cała przestrzeń naszego życia społecznego jest przecież tak skonstruowana, by nieustannie pokazywać, a nawet promować to, co jest szczególne, jednostkowe, co świadczy o wyjątkowości konkretnego człowieka „który się wyraża” poprzez charakterystyczny i jemu przynależny znak lub zachowanie.

Maryja także wyraziła w życiu coś wyjątkowego, szczególnego, przynależącego tylko do Niej. Nie było to jednak coś, co sama sobie wymyśliła, lub co było atrakcyjne społecznie. Nie była to promocja samej siebie, ale woli Bożej. Choć wiele kobiet w Jej czasach oczekiwało szczególnego wybrania na matkę zbawiciela Izraela, żadna z nich nie oddała się w pełni do dyspozycji Pana, tak jak Ona. Bo być do dyspozycji Pana to także przyjąć na siebie cierpienie, ból, odrzucenie, samotność, czy utratę życia dla własnego projektu. Chcielibyśmy przyjąć chwałę od Pana, ale współcierpieć z Nim nie mamy najmniejszego zamiaru...

Maryja uczy nas w tej uroczystości szczególnego zaufania Panu. Ona, Matka bez grzechu, przechodzi przez cierpienie, aby pokazać nam, iż ono także może mieć wymiar zbawczy. Nic, co od Pana pochodzi, nawet trudne doświadczenia, nie mogą zdegradować, ani zniszczyć naszego życia. Mogą zaś oczyścić nas, byśmy stawali się coraz bardziej niebiańskimi.

Prośmy Maryję Wniebowziętą, aby nauczyła nas służyć Panu w całej pełni i w taki sposób, o jaki On sam nas prosi, abyśmy mogli osiągnąć pełnię niebieskiej chwały.

O. Andrzej Duk OFM

Słowo, które się dzieje

W II połowie XX. wieku brytyjski filozof analityczny, John L. Austin, opracował teorię wypowiedzi performatywnych. Z punktu widzenia językoznawstwa jest to szczególny rodzaj aktów mowy, będący zarazem konkretnymi działaniami. Zdaniem Austina wypowiedzi performatywne – przy zaistnieniu odpowiednich okoliczności – stwarzają realne skutki w rzeczywistości, słowa stają się niejako bezpośrednimi czynami. Idealnym przykładem obrazującym moc performatywów jest przysięga małżeńska. Dwoje ludzi – mężczyzna i kobieta, narzeczony i narzeczona – po wypowiedzeniu określonej konwencji słów („Biorę cię za żonę/męża...”), stają się mężem i żoną i zmieniają tym samym rzeczywistość.

O tym, że słowa mają realną moc sprawczą, my – chrześcijanie – wiemy już z Księgi Rodzaju. Bóg bowiem stworzył świat właśnie za pomocą Słów, za pomocą performatywów. Święty Jan wiele wieków później rozpocznie napisaną przez siebie Ewangelię stwierdzeniem: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo” (por. J 1, 1). Zaraz później doda: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie” (por. J 1, 3-4). Nawiąże do tego sam Jezus Chrystus, gdy w Kafarnaum powie do uczniów: „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem” (por. J 6, 63), a potwierdzi św. Piotr, gdy wyzna: „Ty masz słowa życia wiecznego” (por. J 6, 68).

Bóg jest Słowem, działa Słowem, stwarza Słowem i daje nam Siebie również w Słowie. Bóg komunikuje się z nami za pomocą słów, które są zawarte w Piśmie Świętym – księdze absolutnie ponadczasowej i niesamowitej.

cd. na s. 4

Słowo, które się dzieje *dc ze s. 3*

W Nowym Testamencie Jezus Chrystus opisuje nam Siebie na tyle różnych sposobów, by każdy mógł odnaleźć Go w tym, co mu najbliższe. Mówi o Sobie: Droga, Prawda, Życie, Alfa i Omega, Początek i Koniec, Chleb, Krzew Winny, Dobry Pasterz, Ojciec, Baranek, Przyjaciel, Nauczyciel, Mistrz, Mesjasz, Prorok... Syn Boży objawia się na tyle różnych sposobów, by być jak najbardziej dla nas dostępny, dający się poznać. I jest to przy tym ten sam Bóg, który mówił do Mojżesza w gorejącym krzewie, że Jego Imię brzmi »Jestem, Który Jestem«.

Bóg żyje w Słowie, a to Słowo wybrzmiewa nadal – i to nie tylko podczas czytania Ewangelii na niedzielnej Mszy Świętej, ale we wszystkim, co nas otacza. Słychać je w śpiewie ptaków, widać je we wschodzie słońca, czuć je w uścisku dłoni drugiego człowieka. Świat, w którym żyjemy, jest Bożym performatywem, jest spełnieniem obietnicy i wypełnianiem się proroctwa. Bóg jest tutaj obecny z nami, między swymi, i co najważniejsze – daje się nam poznać i to najbardziej, jak może. Przychodzi w Słowie, które się dzieje i to na naszych oczach, podczas każdej Eucharystii. Dzieje się, bo kocha, a miłość to zawsze ruch i dynamizm, tu nie ma miejsca na stagnację i bierność.

Świat, w którym żyjemy, nieustannie opowiada nam o Bogu i jego cudach, od wieków inspirowanych miłością. Na nic jednak zachwyty tym, co nas otacza, jeśli nie będziemy znać Słowa, od którego wszystko wzięło swój początek i wciąż trwa. Wakacje i urlopy to najlepszy czas, żeby znaleźć chociaż chwilę do medytacji nad Pismem Świętym. Ewangelia ciągle i nieustannie rozszerza nasze spojrzenie i pogłębia wiarę, by w serce mogło wpłynąć jeszcze więcej miłości i dobra – do Boga, drugiego człowieka i siebie samego. Słowo, które stało się niegdyś, dzieje się nadal – i to nie gdzieś obok, ale w życiu każdego z nas.

Nie wypuszczajmy nigdy z dłoni i z serc Pisma Świętego, walczmy o nie w życiu naszym i naszych bliskich. Szczególnie współcześnie, w świecie, w którym słowem się niszczy i krzywdzi, my – chrześcijanie – pielęgnujmy Słowo, które buduje i niesie Życie. Głośmy odważnie prawdę o Bogu, który jest blisko, który kocha i który przebacza. O Bogu, który objawia się nam nieustannie w Słowie. Słowie, które się dzieje, które trwa.

Iwona Zębala

Konflikt Apostołów Piotra i Pawła

Kiedy jesteśmy w Rzymie i staniemy przed frontonem *Bazyliki św. Piotra* to, po bokach schodów prowadzących do *Bazyliki św. Piotra* bez trudności możemy dostrzec dwa monumentalne pomniki Apostołów Piotra i Pawła. Łatwo jest je rozpoznać gdyż każdy ze Świętych trzyma swoje atrybuty: klucze w rękach Piotra i miecz w rękach Pawła.

Podobnie rzecz ma się z *Bazyliką św. Pawła za Murami* gdzie na głównym portalu teje świątyni, widnieją sceny nawiązujące do życia i męczeństwa tych dwóch filarów Kościoła.

Ta architektoniczna ciekawostka bez wątpienia jest niezbitym faktem tego, że *Chrześcijańska tradycja zawsze łączyła Piotra i Pawła: rzeczywiście razem reprezentują oni całą Ewangelię Chrystusa. Zaś w Rzymie ich więź jako braci w wierze nabrała szczególnego znaczenia. Istotnie wspólnota chrześcijańska tego Miasta uważała ich jako rodzaj przeciwstawienia wobec mitycznych Romulusa i Remusa, braci bliźniaków, którym przypisywano założenie Rzymu.*

Można na te architektoniczne dzieła spojrzeć jeszcze z innego punktu widzenia. A mianowicie biblijnego. Kiedy

pierwsza biblijna para braci jest ukazana jako skażona grzechem morderstwa, gdyż to Kain zabija Abła. To druga, wielka para braci w wierze i przywiązaniu do Jezusa, jakimi są Piotr i Paweł, jest ukazana w nieco innym kontekście.

Udałem się do Jerozolimy ...

Kiedy weźmiemy do ręki *List św. Pawła do Galatów* to można wyczytać takie dwa bardzo interesujące stwierdzenia. Zaczęną najpierw od jego Pawłowej wizyty w Jerozolimie.

Paweł, w jakiś czas po swoim nawróceniu udał się *do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego [tylko] piętnaście dni. Następnie Paweł dodaje, że spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego* (Ga 1, 18-19).

Otóż retoryka tego tekstu daje do zrozumienia, że Apostołowi po jego powołaniu – nawróceniu nie było spieszno, aby stanąć przed Piotrem i Jakubem i zaświadczyć o tym, co stało się pod Damazkiem. Apostoł Narodów był przeświadczony do głębi, że Jego autorytet apostołowski nie wymaga swoistego potwierdzenia ze strony św. Piotra. Albowiem, jak pisze sam Paweł w nagłówku *Listu do Galatów*, że *On jest apostołem nie z ludzkiego ustanowienia czy zlecenia, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który Go wskrzesił z martwych* (Ga 1, 1).

Paweł jest święcie przekonany, że jego mandat apostołowski posiada swoje umotywowanie w chrystofanii, czyli objawieniu się Jezusa na drodze do Damazku. Wydarzenie to, jest szeroko opisane w Dz 9, 1-19; Dz 22, 6-10; 26, 12-18). Tym bardziej, to przekonanie jest wiążące, gdyż to sam Chrystus ukazał się przesładowcy (zob. 1 Kor 15, 9). A po drugie misja niejakiego Ananiasza, który w widzeniu Pana otrzymał polecenie: *udania się do Pawła i przekazanie mu: Idź bo wybrałem sobie tego człowieka jako narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela* (Dz 9, 15). Dlatego Apostoł Narodów jest świadomy, że został w sposób szczególny *wybrany i przeznaczony* przez Chrystusa do głoszenia Słowa Bożego. Tę świadomość Paweł uroczysto potwierdza w adresie *Listu do Galatów*, o czym wspomniiano wyżej. Tym samym Paweł uważa się za depozytariusza osobistego objawienia, okazanego mu ze względu na jego misję apostołską.

Konflikt Antiocheński

Na samym początku trzeba zaznaczyć, iż Antiochia była stolicą rzymskiej prowincji Syrii. Dzieje Apostolskie bardzo obszernie opisują początki chrześcijaństwa w tym mieście. Wiemy, że do Antiochii uciekali chrześcijanie pochodzenia żydowskiego w czasie prześladowań, które rozpoczęło się za czasów św. Szczepana (Dz 11, 19). Tam była głoszona Ewangelia zarówno Żydom, jak i poganom, którzy stopniowo, na większą skalę wstępowali do rodzącego się Kościoła. To właśnie tam głosili Słowo Boże Barnaba, a z czasem także i Paweł. To w Antiochii uczniowie Jezusa zostali nazwani po raz pierwszy chrześcijanami (Dz 11, 19-26). To z tego miasta Paweł aż trzykrotnie wyruszał na swoje podróże misyjne (Dz 13, 1-3; 15, 35-41; 18, 22-23).

To w tym mieście, jak pisze Apostoł Paweł w *Liście do Galatów*, doszło do konfliktu Pawła z Piotrem. Apostoł Narodów zganił Księcia Apostołów czyli Piotra, w obliczu wspólnoty antiocheńskiej, ponieważ jego zachowanie nie było dobre.

Cóż tak poważnego się stało, że Paweł musiał zwrócić się do Piotra w ostrych i stanowczych słowach? Być może Paweł przesadził, zbytnio i pofolgował swemu charakterowi, nie potrafiąc się powstrzymać?

Nie. Piotr został skrytykowany za swoje zachowanie przy stole, gdyż Książę Apostołów *brał udział w posiłkach z tymi, którzy pochodzili z pogaństwa* (Ga 2, 12).

cd. na s. 5

Konflikt Apostołów *dc ze s. 4*

A Prawo zabraniało Żydom spożywania posiłków z nie-Żydami. Otóż Piotr, dopuścił się jawnego łamania przepisów Prawa Mojżeszowego. Dla Piotra nie było to żadnym przewinieniem, zaś dla Pawła tak. Konflikt nabrzmiewał stopniowo, że na pewien czas Piotr zaprzestał niegodziwego postępowania i łamania Prawa Mojżeszowego i *począł się usuwać i trzymać z dala od takich wspólnych posiłków* (por. Ga 2, 12). Zachowanie Piotra, choć nie wynikało z pobudek czysto chrześcijańskich, to doprowadziło do rozłamu w Kościele antiocheńskim na dwa wyraźne obozy: Żydów i pogan.

Paweł kategorycznie napiętnował Piotra i nie mógł tolerować jego postępowania, gdyż to jego *nieszczere postępowanie podjęli też i inni pochodzenia żydowskiego* (Ga 2, 13). I tutaj Paweł takie postępowanie określa słowem bardzo precyzyjnym: *udawanie (hipokryzja)*, czyli nieszczere zachowanie i działanie. Takie jasne stanowisko Pawła dowodzi, że dla niego szczerść i unikanie obłudy to ważna cnota w życiu chrześcijańskim (1 Tm 1, 5); (1 P 2, 1); (Jk 3, 17).

Apostoł Paweł w zachowaniu Piotra widzi coś więcej. Dla niego jego zachowanie to wyrokowanie i sprzeciw wobec *prawdy Ewangelii* (Ga 2, 14). Dlatego z premedytacją strofuje i publicznie upomina Piotra: *Jeżeli ty, choć jesteś Żydem, żyjesz według obyczajów przyjętych wśród pogan, a nie wśród Żydów, jak możesz zmuszać pogan do przyjmowania zwyczajów żydowskich?* (Ga 2, 15). Tym samym uwypukla sprzeczność i obłudę w postępowaniu Piotra i zdecydowanie nakazuje jemu *skończyć z tym udawaniem*, o którym była mowa wyżej.

Ten konflikt antiocheński rzuca światło na braterski, aczkolwiek konkretny, sposób zachowania i postępowania braterskiego Apostołów w początkach Kościoła.

Po pierwsze. Paweł w żaden sposób nie poddaje w wątpliwość nauczanie Piotra, chodzi mu tylko o jego ostatnie zachowanie. Działanie Apostoła nie może być podszyte fałszem i obłudą.

Po drugie. Zachowanie Pawła nie jest spowodowane duchem rywalizacji na szczytach Kościoła u Jego początków, jak próbują to forsować teolodzy liberalni. Paweł kieruje się miłością i troską o *prawdę Ewangelii*. Jego zwrócenie uwagi na popełniony błąd jest wezwaniem do zaprzestania ewentualnemu zgorzeniu i rozłamowi we wspólnocie Kościoła.

Trafnie ów konflikt ocenił i nazwał św. Tomasz z Akwinu: *gdy chodzi o obronę wiary, Paweł stawia opór Piotrowi, jak równy równemu (Suma teologiczna)*. Otóż szacunek i miłość do przełożonych w Kościele nie może polegać tylko na bezkrytycznej akceptacji wszystkiego, co oni robią i mówią. Pasterz wspólnoty chrześcijańskiej, kimkolwiek on jest, jeżeli zbłądził, w swoim nauczaniu i postępowaniu wymaga pouczenia braterskiego. Wymaga upomnienia, gdyż w przeciwnym razie jego złe postępowanie może być zgubnie dla wielu dusz, dla których on jest przewodnikiem.

Konsekwencją i dalszym ciągiem tej historii jest fakt, że Apostoł Narodów jasno sprecyzował cel i kierunek swojego ewangelizowania: *mnie (Pawłowi) zostało powierzone głoszenie Ewangelii wśród nieobrzezanych, podobnie jak Piotrowi wśród obrzezanych – Ten (sc. Bóg) bowiem, który współdziałał z Piotrem w apostołowaniu obrzezanych, współdziałał i ze mną wśród pogan i uznawszy daną mi łaskę, Jakub, Kefas i Jan, uważani za filary, podali mnie i Barnabie prawicę na znak wspólnoty, byśmy szli do pogan, oni zaś do obrzezanych, byleśmy pamiętali o ubogich, co też gorliwie starałem się czynić* (Ga 2, 7-10).

Te dwie wielkie postaci u początków Kościoła nie tylko odegrały kluczowe role w ewangelizowaniu Bliskiego Wschodu i Europy, ale po ludzku mówiąc różniły się między

sobą. U zarania Kościoła nie brakowało konfliktów i nieporozumień. Jednak w imię Ewangelii, te dwie strony sporu, choć starły się ostro, to jednak starały się budować w sposób autentyczny zróżnicowaną Wspólnotę Kościoła.

To, że ta Wspólnota Kościoła jeszcze istnieje, dowodzi jedno, że dzięki działającej w nich łasce Chrystusa rzesze wiernych. A nieporozumienia, kiedy idzie się za Jezusem, oraz ewentualne konflikty nie należy nigdy *stawiać na ostrzu noża*. Pójście za Jezusem i życie w Duchu Ewangelii prowadzi do nowego braterstwa. Trzeba szukać zawsze pojednania i to za wszelką cenę, to dlatego *niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi* (Mt 5, 37).

o. Edmund Urbański OFM

Czym jest liturgia? – o istocie i znakach

Konstytucja o świętej liturgii *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II została przyjęta jako pierwsza z czterech Konstytucji, czyli najważniejszych dokumentów soborowych. Niektórzy głoszą, że stało się tak dlatego, iż w bardzo trudnej sytuacji, w której znalazł się wtedy Kościół, zajęcie się liturgią i tak było zadaniem najłatwiejszym. Inni zaś są przekonani, iż trzeba było w pierwszej kolejności pochylić się właśnie nad liturgią, gdyż wokół niej narosło tyle nieporozumień i wręcz „rytualnych” zachowań, iż nie można było już dłużej czekać z podjęciem jednoznacznego stanowiska. Ojcowie soborowi chcieli, aby kult religijny wrócił do swoich korzeni, istoty, do tego, co najważniejsze. Jak to wyszło w praktyce, to już temat na zupełnie inne i dużo dłuższe dywagacje. Śmiało można stwierdzić, iż intencja była nad wyraz słuszna i potrzebna; praktyka okazała się – niekiedy i na niektórych terenach – bardzo daleka od zbożnych zamiarów.

Zachęcam wszystkim do spokojnej i wnikliwej lektury całego dokumentu. W tym momencie zajmiemy się jedynie krótką analizą fragmentu z 7 punktu, który wydaje się ponadczasowo trafny. Oto on:

...Słusznie zatem uważa się liturgię za wypełnianie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny. Dlatego każda celebrowana liturgia jako działanie Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą, której skuteczności z tego samego tytułu i w tym samym stopniu nie posiada żadna inna czynność Kościoła (KL 7).

1. Kiedy mamy do czynienia z religią?

Wypada na tym miejscu zwrócić uwagę na jeden bardzo ważny fakt, o którym zwykle się zapomina. Chodzi o najbardziej podstawowe stwierdzenie dotyczące religii w ogóle. Otóż mamy z nią do czynienia tylko wtedy, gdy człowiek przyjmuje istnienie dwóch rzeczywistości – materialnej i duchowej, których nie da się do siebie zredukować, które z siebie nie wypływają, ale są niezależne, choć w różnym stopniu do siebie się odnoszą. W innym przypadku mamy do czynienia albo z ideologią odwołującą się jedynie do nieokreślonych idei (poezją, porywem ducha, spirytyzmem, emocjonalnym uniesieniem, niekończącymi się dywagacjami, itp.), albo z naturalizmem, w którym mamy do czynienia tylko ze zniszczalną materią i różnymi jej przejawami.

2. Religia w liturgii

Stosując powyższe założenie do liturgii trzeba powiedzieć, iż mamy w niej zawsze do czynienia z widzialnym (materialnym) znakiem i rzeczywistością duchową, którą on wyraża.

cd. na s. 6

Czym jest liturgia? *dc ze s.5*

Przy czym należy dodać, iż niektóre znaki także mogą się zmieniać na przestrzeni lat, a nawet zanikać. Dziś, na przykład, w czasie Mszy Świętej obowiązują 3 postawy: klęcząca, siedząca i stojąca. Pierwsza zaś Msza Święta sprawowana przez Pana Jezusa odbyła się w postawie półleżącej, na tzw. łożach biesiadnych. To jaką przybierają formę poszczególne celebracje liturgiczne – a chodzi tu o całą liturgię, tzn. nie tylko o sprawowanie Eucharystii, ale również o widzialne ramy poszczególnych sakramentów i modlitw – zawsze zależy powinno od kompetentnej władzy Kościoła. Liturgia nie jest bowiem paletą pięknych i wzniosłych słów, gestów i czynów, chwilowych przeżyć, z których niewiele lub nic nie wynika w praktyce codziennego życia, albo ściśle określonym kodeksem (wręcz rytuałem) mechanicznie wykonywanych czynności. Jest *Czymś* o wiele większym i ważniejszym. Jest, jak czytaliśmy:

– *wypełnianiem kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa* – w liturgii sam Chrystus jest razem z nami, składa ofiarę Ojcu Niebieskiemu z samego siebie, wstawia się za nami. W Eucharystii jest Ofiarą, Ołtarzem i Tym, który tę ofiarę składa. To sam Pan uświęca czynności liturgiczne i stoi w ich centrum.

– *W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny* – w liturgii nie ma zatem ani indywidualizmu, ani samotności. Zawsze jest obecne całe Mistyczne Ciało Jezusa, tzn. On sam i wspólnota, która do Niego należy. Nawet jeśli kapłan sprawuje Eucharystię bez ludu, co nie powinno się często zdarzać, sprawuje ją razem z całym kościołem. W liturgii także można doświadczyć najpewniejszej drogi do uświęcenia człowieka, gdyż poszczególne znaki wyrażają duchowe dobra i łaski, które stają się udziałem człowieka, gdy z wiarą je przyjmuje.

3. Wskazania praktyczne

Już z kilku powyższych słów wynika, iż w liturgii chodzi o uwielbienie Boga, o wyrażenie wiary Kościoła, a zatem jedności Jezusa i Kościoła, Głowy i Członków Mistycznego Ciała Pana, nie zaś o osobiste, nawet piękne i wzniosłe, przeżycia. Liturgia bowiem, to nie – kolokwialnie mówiąc – teatr jakiegoś aktora, w którym dokonuje się indywidualnych interpretacji lub wariacji na temat osobistych emocji. Istota sprawowanego kultu nie zależy także od wyjątkowego czasu lub miejsca naznaczonego, na przykład, pięknem przyrody lub artystycznym wykonaniem jakiegoś utworu. To nie znaki, które same z siebie są bardziej lub mniej „święte”. Liturgia, to oddanie chwały Bogu i wyraz wiary całego Ludu Bożego i każdego wiernego, gdzie Panem, przewodnikiem i centrum jest sam Jezus Chrystus.

Czy zatem znaki i formy poszczególnych celebracji nie mają w liturgii żadnego znaczenia? Oczywiście, że mają. One zawsze mają być godne i wykonywane powinny być z największą czcią. Chodzi jednak o to, by wyrażały **Coś Więcej**, niż ich materialny wyraz, i by były zaakceptowane przez kompetentną władzę kościelną. Dopiero wtedy będą mogły spełniać wymogi pełnego kultu publicznego.

Na przestrzeni wieków wiele było różnych rytów sprawowania poszczególnych sakramentów i kto wie, ile jeszcze, być może, ich będzie. Nie oznacza to wcale, że taki lub inny ryt jest „świętszy” od innego. Oczywiście, że nie! O „wyższości” lub „niższości” może mówić w tym przypadku jedynie ten, kto zupełnie nie rozumie istoty celebracji liturgicznych i kto skupia się nie na istocie sakramentu, ale na czysto zewnętrznych formach. Z wiarą przeżywana liturgia sprawowana

przez tzw. „celebransę po przejściach” jest tak samo owocna, jak celebrowana przez tzw. „świętych kapłanów”. A dzieje się tak dlatego, iż każdy kapłan sprawuje liturgię w imieniu Chrystusa i Kościoła, a nie własnym. Potrzeba tylko wiary, zrozumienia i otwarcia serca.

O. Andrzej Duk OFM

Wakacje

Jesteśmy bardzo zapracowanym narodem, o czym nieraz zapominamy mimochodem, więc w lecie musimy zmienić myślenie i pozwolić sobie na dobre odpocznienie.

Wakacje to czas, gdy wypoczywamy, gdy od codziennej pracy odpoczywamy. Kiedy zapominamy o trudzie i znoju, gdy potrzebujemy relaksu i spokoju.

Czasami wcześniej je właśnie planujemy, Wybieramy czas, miejsce i się pakujemy. O wszystkim z zapisanej listy pamiętamy niczego ważnego dla nas nie zapominamy.

Każdy stosownie do potrzeb się regeneruje i inaczej baterie w organizmie swym ładuje. Chociaż to czas, gdy się bawimy i relaksujemy, w większości o Bogu zapomnieć nie chcemy.

To przecież Stwórca Świata naszego, nie byłoby niczego bez Niego samego. Nie ma na świecie nic smutniejszego niż odrzucanie od siebie Miłości Jego.

Widzimy Go w wielkich cudach natury czy udamy się nad morze, czy w góry. Dotyka nas słońca ciepłymi promieniami, chłodzi deszczu drobnymi kropelkami.

Muska wiatru leciutkim powiewem, cieszy w nocy gwiazdzistym niebem. Zachwyca niezmiernie górami i dolinami orzeźwia morzami, jeziorami i rzekami.

Panie bądź z nami w wakacyjny czas. Miłuj, wspomagaj, raduj i pilnuj nas. Chcemy do domu bezpiecznie powrócić, pełni sił do obowiązków swych wrócić.

Iwona Zagrodnik